


# Podlaskie Las Vegas

O wielkiej inwestycji handlowo-transportowej tureckiego przedsiębiorcy Vahapa Toya w Białej Podlaskiej pisaliśmy już w DŻ kilkakrotnie (nr 5/2001, 2/2002, 5/2002). Przy jej realizacji pod topór miałyby pójść kilkaset hektarów lasów ochronnych (początkowo miało to być 1700 ha) zlokalizowanych na terenach wokół miasta. Minister Środowiska, który początkowo wydał zgodę na przeznaczenie 171 ha terenów leśnych na potrzeby tego projektu, pod naciskiem inwestora zgodził się również na wyłączenie następnych 508 ha lasów. Ulegając presji samorządów i lobbingowi lokalnych parlamentarzystów, przyczynił się do jednego z największych wylesień i zarazem afer w powojennej historii Polski. Obecnie inwestycją interesują się nie tylko środowiska ekonomistów i ekologów, ale również służby specjalne...

## Wizjoner z eksportu

Turecki biznesmen i architekt Vahap Toy, właściciel dwóch warszawskich biurów, jest  wizjonerem ery kapitalizmu. Potrafi wyczarować bajeczny świat za 6 miliardów dolarów tam, gdzie ludzie tego potrzebują i są w stanie poświęcić na to swoje najcenniejsze miejsca, np. lasy. Tu logika i zdrowy rozsądek wcale nie muszą być w cenie. Biała Podlaska doskonale wpisała się w ten scenariusz. Niegdyś miasto wojewódzkie, zdegradowane po reformie administracyjnej do rangi powiatowej, wciąż śni swój sen o potędze. Tym razem w światowym wydaniu i oprawie godnej serialu "Moda na sukces". Pomysł stworzenia w Białej Podlaskiej światowego centrum rozrywki i biznesu to strzał w dziesiątkę ambicji prowincjonalnego miasta.

Międzynarodowe lotnisko (na miejscu dawnego wojskowego) mające obsługiwać 18 milionów pasażerów rocznie (stołeczne Okęcie obsługuje 4 miliony...), sieć luksusowych hoteli, kasyn, ogromnych zespołów konferencyjno-biurowych, olimpijski kompleks sportowy, centrum medyczne z 32 klinikami, tor Formuły I, filia uniwersytetu w Berkeley oraz elektrownia, a wszystko to zbudowane w błyskawicznym tempie w ciągu 4 lat. W amerykańskim stylu "z pucybuta na milionera" miasto zrobić ma zawrotną karierę, a wraz z nią rzesze lokalnych kacyków i przedsiębiorców. Reżyserem tego przedstawienia miałby być biznesmen Toy i powołana przez niego spółka Epi&Korporacja Rozwoju Współpracy Wschód-Zachód. Jednak aby to zrealizować, potrzeba usunąć kilka przeszkód. Jedną z nich jest las, drugą brak pieniędzy...

## Tu na razie jest ściernisko...

W kwietniu 2001 r. na terenie dawnego lotniska wojskowego w Białej Podlaskiej Toy przy udziale przedstawicieli władz i licznie zgromadzonych dziennikarzy wmurował kamień węgielny pod przyszłą inwestycję. Warunek był jednak jeden: spółka Toya musi otrzymać zgodę od Ministra Środowiska na przejęcie i wyręb 1700 ha lasów ochronnych, które - będąc własnością Skarbu Państwa zarządzaną przez Lasy Państwowe - podlegają ustawie "O ochronie gruntów rolnych i leśnych". Oczywiście w innych rejonach miasta są tereny, których ranga z przyrodniczego punktu widzenia jest dużo mniejsza, jednak wielość ich właścicieli i duże koszty zakupu ziemi szybko utraciłyby wizję naszego biznesmena. Zwłaszcza, że Toy nie zamierza ziemi kupować, lecz jedynie wydzierżawić na 35 lat, uzyskując w ten sposób prawo do kredytów inwestycyjnych. Mimo, że po stronie Epitu opowiedziały się samorzady lokalne, tureckiego biznesmena życie nie rozpieszcza. Na drodze do sukcesu stanęli zgodnie leśnicy i ekolodzy śląc protesty do ministerialnych urzędów. Nadleśniczy Białej Podlaskiej Paweł Ligaj w swojej opinii wyraził się o inwestycji następująco: *"Opiniowany wniosek nie zapewnia nawet minimalnych warunków ochrony środowiska przyrodniczego, jest niszczycielski dla istniejących lasów, a nastawiony i opracowany jest tylko i wyłącznie pod kątem przyszłego inwestora"*.

## Goły, ale wesoly

Podlaskim Las Vegas zainteresowali się również ekonomiści i bankierzy, dla których udzielenie tak ogromnych kredytów nie może być grą w rosyjską ruletkę. Ta kura musi znosić złote jajka i nie mogą to być wyduszki. Jednak informacje ekspertów o projekcie nie były pomyślne. W sierpniowym "Pulsie Biznesu" pojawił się artykuł, który był kubłem zimnej wody na rozpalone głowy zwolenników projektu. Edmund Comber z BRE Banku stwierdził: *"Moim zdaniem, zapowiedzi inwestora brzmią zbyt optymistycznie. Podobne duże przedsięwzięcia z udziałem banków realizowane były np. w londyńskich dokach - powstało tam centrum biurowe. Jest to przykład klęski finansowej dla inwestorów i banków, którzy wyłożyli na to pieniądze. Taki jest los zbyt rozrośniętych projektów lub realizowanych w złym czasie, że przynoszą zyski dopiero drugiemu, a czasem trzeciemu właścicielowi"*. Dalszy obrót sprawy był dla samorządów pobudką z przysłowiową ręką w nocniku. Konto tureckiego inwestora i jego możliwości płatnicze prześwieciły na zlecenie polskiego rządu służby specjalne. Turecki rekin finansowy okazał się być płotką - bez pieniędzy i możliwości ich pozyskania. W tygodniku "Wprost" Andrzej Stasiak z Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy PAN fakt ten skwitował następująco: *"Szykuje się największy przekręt w dziejach III RP. To, co obiecuje się w Białej Podlaskiej to są Niderlandy. Jestem za rozwojem tzw. ściany wschodniej, ale nie mogę słuchać, jak robi się z nas wszystkich idiotów"*.

Był las...

**6 września 2002 r. można z pewnością nazwać czarnym dniem dla podlaskich lasów. Minister Środowiska wydał w tym dniu zgodę na przeznaczenie kolejnych 508 ha obszarów leśnych pod inwestycję w Białej Podlaskiej.** Po podpisaniu decyzji stwierdził publicznie, że choć wizje Turka są dla niego pięknymi bajeczkami, to bardzo leży mu na sercu możliwość zatrudnienia przy inwestycji 40 tys. ludzi (w Polsce Ministerstwo Środowiska jest oczywiście nie od ochrony przyrody, tylko od polityki socjalnej i gospodarczej).

Co ciekawe, również 6 września w Radio Zet można było usłyszeć wypowiedź znanego polityka Józefa Oleksego na temat inwestycji w Białej Podlaskiej. Oświadczył on, że władze spółki Epit&KRWZ próbowały skompromitować go publicznie, posługując się sfigowanymi materiałami, w odwecie za próbę zbadania możliwości płatniczych spółki. Obiecał oddać sprawę do prokuratury.

Warto zadać pytanie komu Minister Środowiska służy? Czy przyrodzie polskiej, za której ochronę dostaje publiczne pieniądze, czy też finansowym i politycznym aferzystom? Odpowiedź pozostawiam Czytelnikom.

**Dariusz Matusiak**